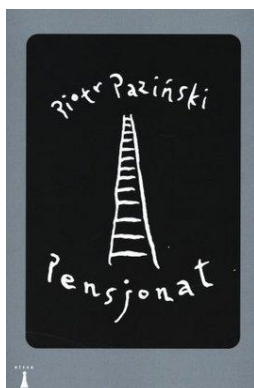


Piotr Paziński „Pensjonat”



Minipowieść „Pensjonat” to debiut Piotra Pazińskiego. Jest pierwszym w Polsce literackim głosem trzeciego pokolenia po Holocauście.

Bohater powieści odwiedza żydowski pensjonat pod Warszawą, gdzie jako dziecko bywał z babcią. Dawniej pensjonat tętnił życiem, obecnie zaludniony jest duchami. W wyprawie towarzyszą mu współcześni mieszkańcy podupadającego pensjonatu oraz postacie z przeszłości, takie jak pan Abram i Leon, którzy kiedyś nad głową małego chłopca toczyli dysputy o Bogu i stworzeniu Wszechświata. Żydzi roztrząsają swoją historię, mówiąc, że „żydowski los gniecie jak głąz”. Zostało ich niewielu i są jakby „strażnikami pamięci”. Sam zaś utwór to elegia dla tego świata, który już odchodzi, umiera.

Paziński pisze o swoim bohaterze: „ostatni z łańcucha pokoleń, ucepiony na samym końcu”. Sam bohater mówi: „I dzisiaj już wiem, że to stamtąd, z tamtej jadalni bierze się stale towarzyszące poczucie życia na wyspie, pewnej nieadekwatności czy niedopasowania. I że pesymistyczna świadomość tego, iż wszystko przemija (...) sięga korzeniami właśnie tamtego czasu”. Okazuje się więc, że dla niego ów pensjonat był swego rodzaju pierwowzorem, który nakładał na rzeczywistość.

Klubowiczki doceniły fakt, iż Paziński unika patosu, za to bardzo sprawnie posługuje się ironią i humorem.

„Pensjonat” to powiastka filozoficzna o trwaniu, przemijaniu i rozpadzie. Lektura na pewno godna polecenia.

Agnieszka Tomczyk